

# Beia Schiller

## Majstrowie

SKŁAD TAPET I FARB FR. GUZICKI  
MISTRZ MALARSKI.

J. Reich

Brot

PRZEWODNIK

# Duchy toruńskich kamienic

Szlakiem starych napisów  
i szyldów reklamowych

Fabrik

Na początku XX wieku ściany kamienicy na rogu Rynku Nowomiejskiego i ul. Prostej były pokryte reklamami i szyldami



---

**Tak, to jest wywoływanie duchów. Jednak zamiast talerzyka czy świec używamy ksiąg adresowych, archiwalnych gazet, pocztówek, akt budowlanych i – nade wszystko – oczu.**

Wypatrywanie cieni na ścianach domów ma nawet swoją oficjalną nazwę: szlachetna sztuka wgapienia. Termin ten ukuł Kamil Snochowski, toruński grafik, który od lat zajmuje się odkrywaniem oraz komputerową rekonstrukcją dawnych napisów reklamowych. Jest on jednym z filarów tego przedsięwzięcia, podobnie jak Anna Zglińska – historyczka i prezeska toruńskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

Emocje, jakie towarzyszą temu naszemu wywoływaniu duchów, bywają podobne do tych z seansów spirytystycznych. W nadgrzyzioną zębem czasu ścianę można się

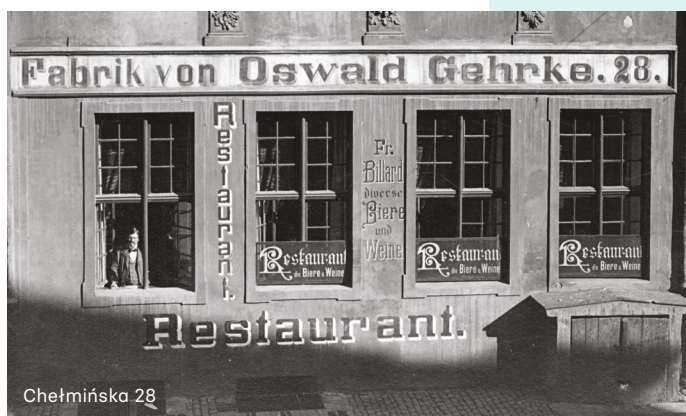
wpatrywać długo i bezskutecznie, widząc jedynie jakieś niewyraźne, trudne do zinterpretowania kształty. Czasami jednak wystarczy spojrzeć na tynk po deszczu lub oświetlony pod innym kątem, aby ściana przemówiła literami, rysunkami, a nawet kolorami.

Tak, to prawda – ściany mówią! Za pośrednictwem umieszczonych na nich kiedyś reklam opowiadają historie budynków i ludzi, którzy w nich kiedyś mieszkali czy pracowali. Bez wątplenia jest to jedno z najciekawszych źródeł przekazu i dowodów na to, że stąpamy po bruku miasta z tradycjami.

Ślady te są niestety bardzo ulotne. Toruńskie szyldy i reklamy wielokrotnie były zmiotane ze ścian przez wiatr historii. W czasach Hakaty polskie napisy nie były w mieście mile widziane, zaś po 1920 roku piętnowane były reklamy niemieckie. Podczas okupacji ślady polskości na murach były konsekwentnie zwalczane przez hitlerowców, zaś po 1945 roku skuwano, zatynkowały, bądź zamalowywano wszystko to, co niemieckie.



Różnorodność szyldów pokazują fotografie dostępne w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej





Zapotrzebowaniu na szyldy odpowiadała bogata oferta usług malarskich

Firmenschilder

## Zur künstlerischen Herstellung Decorativer Malereien

jeder erdenklichen Art; ferner zur Anfertigung moderner und stilvoller

### Firmenschilder

sowie aller zur praktischen Ausführung nötigen Stuben- und wetterfesten  
Façaden-Anstriche.

SPECIALITÄT:

Malereien im Geschmack des jetzt so beliebten Rococo- und Empirestils  
empfehlend

20 Baderstrasse **A. Burczykowski** Baderstrasse 20  
Decorationsmaler.

### Peter Jurkiewicz

MALER IN THORN,  
Araber-Strasse 120.

empfehlend sich in allen zur Dekorations- und Zimmermalerei gehörenden Arbeiten, ferner zum Aufmalen und Schilder-Malerei, und verpflichtet bei reeller Behandlung die billigsten Preise.

Sämtliche Holz-Malereien  
als:

Ahorn, Eichen und Nussbaum.

### Piotr Jurkiewicz

MALARZ W TORUNIU,  
Ulica Arabska 120.

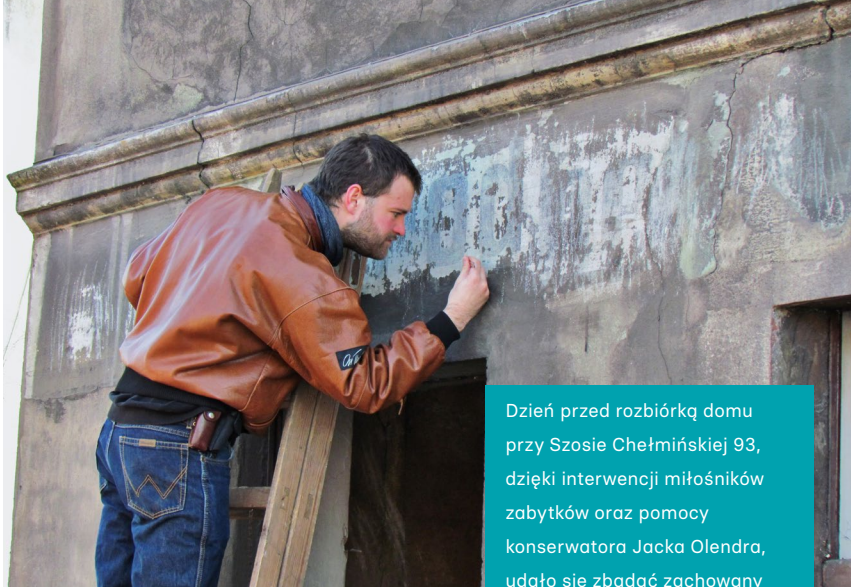
połącza się do wykonania wszelkich malatur dekoracyjnych i pokojowych, jako też do lakierowania przedmiotów blaszanych i malowania firm, przyrzekając przy rzetelnej usługach jak najumiarkowane ceny.

Wszelkie Malatury  
nasładujące

stoją klonu, dębiny i orzecha.

Z tego reklamowego bogactwa do naszych czasów przetrwało zatem niewiele.

Sam fakt przetrzymania jednej, drugiej czy trzeciej dziejowej zawieruchy również nie był gwarancją przetrwania. Pamiątki po wielu przedwojennych toruńskich firmach spadały razem z tynkami, nieremontowanymi od czasów prezydenta Mościckiego. Inwestorzy i budowlancy spieszący starym muirom z odsieczką, w tym przypadku również oznaczali koniec pewnej historii, której ślady znikwały pod budyniowymi kolorami współczesnych elewacji. Toruńskie szyldy i napisy ginęły i nadal giną razem z budynkami z jakimi od dziesięcioleci były związane. Wspomnijmy tu choćby piekarnię przy Szosie Chełmińskiej 93 zburzoną w 2013 roku w związku z rozbudową drogi. Wymalowane na jej elewacji dzieje miały cztery warstwy, zaś najstarsza z nich pochodziła jeszcze z XIX wieku!



Dzień przed rozbiórką domu przy Szosie Chełmińskiej 93, dzięki interwencji miłośników zabytków oraz pomocy konserwatora Jacka Olendra, udało się zbadać zachowany na fasadzie napis

Takie podcinanie własnych korzeni wywołało sprzeciw obrońców zabytków, a efektem dyskusji jaka się wtedy przetoczyła m.in. w mediach, jest pierwszy w Polsce program ratowania starych szyldów i napisów reklamowych. Prowadzi go Biuro Toruńskiego Centrum Miasta wspólnie z Wydziałem Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz Biurem Miejskiego Konserwatora Zabytków. Reanimacją zajmują się w ramach praktyk studentki i studenci konserwacji pracujący pod kierunkiem Darii Zasady-Kłodzińskiej. Rezultaty tej współpracy są widoczne, a nad zachowanymi na murach śladami przeszłości zaczęli się pochylać ci właściciele i zarządcy kamienic, którzy z programu nie korzystają. Toruń jest pod tym względem stawiany za wzór i stał się też celem wycieczek miłośników tego typu pamiątek. Między innymi z myślą o nich przygotowaliśmy ten przewodnik.

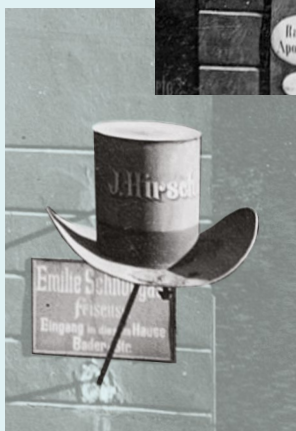
Jedne napisy powoli się wyłaniają (Piaskowa 9), innych już tylko ubywa (Kochanowskiego 10)





Szeroka 27

Wszzechobecna w przestrzeni miejskiej reklama przybierała ciekawe formy



Dawne reklamy są bezcennym źródłem informacji o mieście i jego mieszkańcach. Jak widać na archiwalnych pocztówkach, reklama w dawnym Toruniu była w zasadzie wszzechobecna, jednocześnie jednak była dostosowana do formy architektonicznej budynków. Zastanianie banerami fasad lub okien czy inne tego typu praktyki, typowe dla naszych czasów, kiedyś były nie do pomyślenia. Nie było też możliwości, aby jakkolwiek reklama mogła zaistnieć bez aprobaty stosownych władz. Dla przykładu – jesienią 1922 roku policja budowlana ukarała mandatem Kazimierzę Żuławską, która bez zezwolenia postawiła reklamę swojego pensjonatu „Zofijówka” przy ul. Bydgoskiej 26.

Skoro już o adresach mowa. Opisane przez nas historie sięgają połowy XIX wieku. Przez ten czas niektóre ulice w Toruniu zmieniły swoje nazwy, korygowano również numerację budynków. Zmiany te bywały skomplikowane i – szczególnie dla osób, które dopiero zaczynają poznawać miasto



– mogą być problemem. Dlatego w przewodniku podajemy nazwy i numery współczesne, a o historycznych wspominamy tylko wtedy, gdy jest to konieczne.

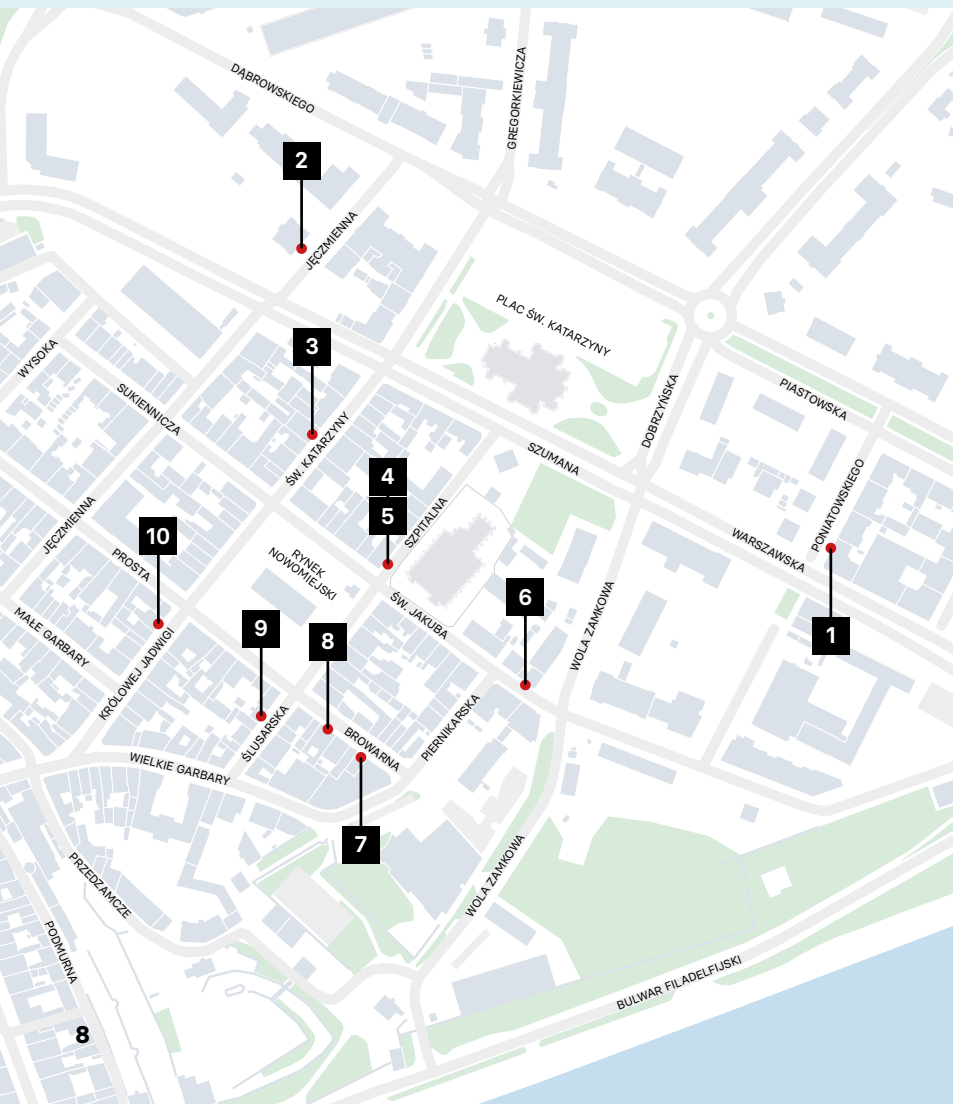
Wywoływaniami reklamowych duchów zajmujemy się od lat, przewodnik ten na pewno będzie miał ciąg dalszy. Nie umiściliśmy w nim wszystkich napisów, zresztą one nie tylko znikają, ale również się pojawiają. To pasjonująca przygoda, której mogliśmy dać się porwać m.in. dzięki przebogatym zbiorom Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej, Archiwum Państwowego w Toruniu, Muzeum Okręgowego w Toruniu, Biblioteki Głównej UMK. Bezценne jest wsparcie pana Bohdana Orłowskiego, gospodarza strony oToruniu.net. Wdzięczni jesteśmy także Markowi Wieczorkowi, Piotrowi Koźurnie, Adamowi Kowalkowskiemu – naszym kolegom, którzy dzielą się z nami swoją wiedzą i archiwaliami.

**Szymon Spandowski**



Reklamowe duchy potrafią zaskakiwać. Znany toruński fotograf Carl Bonath miał atelier przy ul. Strumykowej. Pracował w nim do 1920 roku, ale pozostałości widocznej na archiwalnej pocztówce reklamy przetrwały aż do 2011 roku. Kres ich istnieniu położył dopiero przeprowadzony wtedy remont.

**Toruń jest stawiany za wzór w kwestii ratowania starych napisów i reklam, jednak jeszcze wiele tego typu pamiątek czeka na swoje lepsze czasy. Chcielibyśmy, aby nasz przewodnik zachęcił do wycieczek nie tylko miłośników historii, wielbicieli liternictwa i entuzjastów zagadek.**





## 1 Warszawska 14

### Restauracja

Kamienica z 1896 roku w stylu niemieckiego renesansu jest dobrym miejscem na trening wypatrywania duchów. Po obu stronach narożnego wejścia da się odnaleźć słabo widoczne pozostałości napisów, najprawdopodobniej oferty sklepu. Całkiem czytelny jest napis „RESTAURACJA” umieszczony nad oknami od strony ul. Poniatowskiego. To jeden z wielowarstwowych świadków zmieniającej się państwowości, (w których napisy w różnych językach nakładają się na siebie) oraz przemijającego mód (ozdobne litery secesyjne zastępowało proste liternictwo modernistyczne). W 1900 roku w lokalnej prasie swoją restaurację w tym miejscu zachwalał Adolph Piepke, a w październiku 1902 roku o jej przejściu informował E. Kirste. W księdze adresowej z roku 1912 pod numerem 14 figuruje pan Seidel, kupiec (towary kolonialne, delikatesy, handel winem) i restaurator. Ilość restauracji w dawnym Toruniu zaskakuje, a w tej okolicy na pewno miała na to wpływ bliskość dworca (np. przy ul. Piastowskiej działał Hotel Dworcowy). Być może posilali się tutaj także bywalcy położonej po przeciwnej stronie ul. Warszawskiej (daw. Friedrichstrasse) ujeżdżalni koni, której budynek stoi do dziś.



### Die Restauration

im Hause Friedrichstr. 14, Ecke Dismarckstr., habe ich mit dem heutigen Tage übernommen.  
Unter der Aufsicherung Reichs aufmerkssamer Bedienung wie  
Bereitstellung guter Speisen und Getränke, bitte ich um freund-  
lichen Zuspruch.

**Adolph Piepke.**

„Thorner Presse”, 4 IX 1900



Na fotografii z 1928 roku można zobaczyć ówczesne szyldy





## 2 Jęczyńska 4 / Dąbrowskiego 1

### Propaganda sowiecka

Na elewacjach dawnego szpitala wojskowego zachowały się napisy cyrylicą – pamiątki zostawione tu przez Armię Czerwoną tuż po 1945 r. To napisy propagandowe, z których najbardziej czytelne są НАШЕЙ КРАСНОЙ АРМИИ СЛАВА! (CHWAŁA NASZEJ CZERWONEJ ARMII!) oraz fragment większej całości СОВЕТСКАЯ ОТЧИЗНА! (OJCZYŻNA SOWIECKA!).



## 3 Św. Katarzyny 6

### Hotel Mazowiecki

Swój obecny kształt kamienica zawdzięcza przebudowie według projektu Hermanna Rosenaua z 1897 roku. Właścicielką była Klara Dylewska, żona restauratora – wspólnie prowadzili tu hotel. Po 1920 roku przeszedł on w ręce małżeństwa Jankowskich. Wtedy był to „Hotel Mazowiecki” z salą zebrań (m.in. na spotkania toruńskiego „Sokoła”). Najbardziej znanym restauratorem w tym budynku był Bolesław Chodkowski – jego dancing „Colombina” słynął z tańców do białego rana. Było to jedno z czterech miejsc w Toruniu, obok „Esplanady” oraz hoteli „Pod Orłem” i „Trzy Korony”, gdzie w tych czasach działał kabaret. W 1937 roku „Colombinę” zastąpił dancing „Cassanowa”, a dwa lata później „Mascotte”. Napis HOTEL ujawnił się w 2017 roku po zdjęciu niezbyt urodziwej reklamy.

## 4 Rynek Nowomiejski 27 / Szpitalna 10

### Mistrz malarski

Sklep i zakład Franciszka Guzickiego znajdował się na parterze. Nad witryną, spod tynku zdają się wyłaniać litery, warto jednak również zwrócić uwagę na pozostałości mechanizmu markizy. Odrestaurowane w 2016 roku napisy reklamowe znajdują się od strony ul. Szpitalnej. Guzicki swoje usługi malarskie i dekoratorskie zaczął polecać jesienią 1906 roku. Urzędował wtedy na Mokrem przy ul. Piaskowej 10, następnie przeniósł się do centrum, na ul. Wysoką 13 i działał tam do 1926 roku. Skład na Rynku Nowomiejskim otworzył 1 lutego A.D. 1926, nadal pracował jako malarz i dekorator. Poza tym sprzedawał farby, linoleum oraz... specjalne tapety do pokoiów dla lalek. Pod wymalowanym w 1926 roku i zachowanym do dziś szyldem pracował stosunkowo krótko. 16 marca 1931 roku otworzył nowy punkt, we własnej kamienicy, przy ul. Krasińskiego 66 na Bydgoskim Przedmieściu. Początkowo była to filia głównego zakładu na starówce, jednak w 1935 roku mistrz Guzicki zapraszał klientów już tylko na ul. Krasińskiego. Franciszek Guzicki zmarł w 1948 roku, jest pochowany na cmentarzu św. Jerzego.



### Franciszek Guzicki

mistrz malarski



Skład główny: **Toruń**,  
**Rynek Nowomiejski 26**.  
Filja: **Krasińskiego 66 68**,  
wejście z ul. Klonowicz

Skład tapet, listew, farb, lakierów  
i wszelkich przyborów malarskich.

Wykonuje: Dekoracje pokoi, — Malowanie gódek firmowych, — Malowanie fasady domów oraz wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa.  
Ceny przystępne! Obsługa fachowa!

„Mieszczanin Pomorski”, 1 VI 1931



## 5 Szpitalna 10

### Skład Dewocjonali-Galanterji Porcelany i Szkła

Obok reklamy zakładu mistrza malarskiego Guzickiego, od strony ul. Szpitalnej zachował się także szyld składu dewocjonaliów, galanterii, porcelany i szkła. Napis ten przeszedł do historii, widać go bowiem za plecami prezydenta Ignacego Mościckiego na zdjęciu wykonanym podczas uroczystości Bożego Ciała w 1933 roku.

Niestety, o samym składzie wiemy niewiele. O pozwolenie na szyld wnioskował w 1930 roku kupiec Władysław Wrzesiński (w latach 30. zamieszkały przy placu św. Katarzyny 7). O składzie nie ma wzmianki w księdze adresowej Torunia z 1932 roku, widać go na zdjęciu z roku 1933, zaś w wydanej trzy lata później kolejnej księdze adresowej została odnotowana Maria Sumowska, która przy ul. Szpitalnej 10 prowadziła skład ze szkłem, porcelaną i fajansem.



Złuszczający się napis wymagał natychmiastowej akcji ratunkowej



## 6 Świętego Jakuba 16

### Fabryka Krawatów „Ariston”

Szyld dobrze w Toruniu znany, ale również nieco tajemniczy. Stał się swego rodzaju poligonem doświadczalnym dla konserwatorów z UMK, które w 2013 roku właśnie od niego rozpoczęły akcję ratowania tego typu pamiątek. O samej fabryce wiemy jednak niewiele. Z ogłoszeń, jakie pojawiały się w toruńskiej prasie w 1934 roku, wynika, że znajdowała się ona na parterze. Krawaty miały być najmodniejsze, w dużym wyborze i najtańsze. W ogłoszeniach tych nie pojawia się jednak nazwa „Ariston”. Można ją znaleźć w „Księdze adresowej miasta Torunia” z roku 1936, gdzie jest również napisane, że fabrykę prowadziła Wanda Łupicka, jednak już przy Moście Paulińskim 1.



Ja wiem co pan szuka?  
**Fabrykę krawatów**  
słyszałem, że nadeszły naj-  
nowsze desenia. Przekona-  
nie się nie obowiązuje kupna  
Ceny bardzo niskie. św. Ja-  
kuba 16. 10163

„Dzień Pomorski”, 15 XI 1935

## 7 Browarna 5

### Znak browaru toruńskiego

Przy ulicy Browarnej warto spojrzeć na fasadę pochodzącej z drugiej połowy XVI wieku kamienicy nr 5. To właśnie tu w latach 20. XIX wieku rozpoczęła się historia toruńskiego browaru, którego znak firmowy znajduje się na froncie. Jego budowę rozpoczął Johann Sponnagel, zaś kontynuował Theodor Sponnagel do spółki z Samuelem Horowitzem. W latach 20. zakład stał się filią grudziądzkiego browaru Kuntersztyn. Działał jako Browar Toruński Towarzystwo Akcyjne i produkował m.in. popularne piwo „Karamel z krawatem”.



## 8 Browarna 9

### Bracia Schiller majstrowie malarscy

Napis bardzo historyczny – duża, umieszczona w widocznym miejscu reklama zdołała fasadę kamienicy zapewne od lat 20. XX wieku. Fragment napisu zniknął w 2011 roku. O ile wcześniej dawne toruńskie reklamy spadały wraz ze starym tynkiem, lub zniknęły pod warstwą nowego, o tyle w tym przypadku interweniowali konserwatorzy oraz miłośnicy toruńskich zabytków, zaś efektem tej interwencji stał się program ratowania dawnych toruńskich napisów reklamowych. Szyld braci malarzy konserwatorzy z Zakładu Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK uratowali w 2014 roku.

Paul i Franz Schillerowie założyli firmę w 1899 roku, o czym oznajmili malując swój szyld. Pierwsze kroki stawiali przy ul. Przedzamcze, jednak związani byli przede wszystkim z kamienicą przy ul. Browarnej 9.

**Bracia Schiller**

**Zakład Malarski**  
Toruń, Browarna 9. - Tel. 426.

*Tynkowanie frontów przy pomocy własnych rusztowań. — Pierwszorzędne wykonanie przy użyciu najlepszych materiałów. — Malatury wewnętrzne wielokrotnie odznaczone. — Rok założenia 1898.*

„Mieszczanin Pomorski”, 1 VI 1931

**BRACIA SCHILLER**

**ZAKŁAD MALARSKI**  
Toruń, Browarna 9. Tel. 426.

*Tynkowanie frontów przy pomocy własnych rusztowań. — Pierwszorzędne wykonanie przy użyciu najlepszych materiałów. — Malatury wewnętrzne wielokrotnie odznaczone. — Rok założenia 1898. d 3145*

„Słowo Pomorskie”, 19 II 1932



Lokal w tym budynku (najprawdopodobniej piwnica) służył im co najmniej od 1904 roku. Tutaj, między 1904 i 1908 rokiem zainstalowali telefon nr 426. Pracując tu przestali być majstrami, a stali się mistrzami, chociaż na szyldzie już tego awansu nie odnotowali. Poza warsztatem musieli tu mieć też mieszkanie. W 1908 roku przy Browarnej (czyli ówczesnej Kleine Marktstrasse 9) zameldowani byli majstrowie malarscy Paul i Franz Schillerowie, a także sprzedawczyni Augusta i wdowa Julianna Schiller. W latach 20. mieszkała tu już tylko Paul, Franz przeprowadził się na ul. Wielkie Garbary 12.

W 1930 roku Pracownia Artystycznej Dekoracji Bracia Schiller oferowała tynkowanie frontów przy pomocy własnych rusztowań, gwarantując pierwszorzędne wykonanie przy użyciu najlepszych materiałów. Schillerowie polecali również wielokrotnie odznaczane malatury wewnętrzne.

22 listopada 1933 roku Paweł Schiller popełnił samobójstwo, wieszając się w bramie hotelu „Victoria” przy ul. Rabskiej. Pisząc o tragicznym końcu współwłaściciela znanej toruńskiej firmy, prasa poinformowała, że przedsiębiorstwo braci Schillerów zbankrutowało. Paul Schiller stracił cały majątek, został eksmitowany z mieszkania przy Browarnej i ostatnio mieszkał w komórce domu przy Jęczmiennej. Ciało Paula Schillera zostało odwiezione do kostnicy na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej. Jej budynek na Cmentarzu Komunalnym nr 2 stoi do dziś. Franz Schiller został sam. Nadal pracował jako malarz, ale do pracy wyruszał z mieszkania przy Wielkich Garbarach 12.





Gospoda na pocztówce  
z ok. 1915 roku



Napis „Ausspannung”  
nad bramą wjazdową

W czasie remontu zachowany  
został napis z dawną nazwą  
„Gasthaus Blaue Schürze”

## Ausspannung Gasthaus Blaue Schürze

*Ausspannung* oznaczał w połowie XIX wieku przeczóg, „miejsce na wyprężenie koni, na przeczqzkę”, a *Anspannung* – miejsce tegoż „wyprężenia, wyprężania”. Zazwyczaj towarzyszyło gospodom, które służyły podróżnym, a nie lokalnym mieszkańcom. Tu wędrowcy mogli zostawić swoje znużone konie na godziny popas lub je wymienić. Współczesne słowniki tłumaczą słowo *Ausspannung* jako „relaks, odpoczynek”. Na szczęście, dzięki „Słownikowi polsko-niemieckiemu i niemiecko-polskiemu” autorstwa Boocha i Arkossy’ego z 1872 roku, udało się rozszyfrować znaczenie aktualne w momencie powstania napisu.

Ten jest bez wątpienia powiązany z sąsiednią, legendarną gospodą Pod Modrym Fartuchem z 1489 roku, której barokowy front znajduje się przy Rynku Nowomiejskim, a tył przylega do ściany bocznej kamienicy przy Ślusarskiej 2. Dziś gospoda zupełnie nie wygląda na miejsce dla znużonych kupców czy wędrownych kaznodziei.

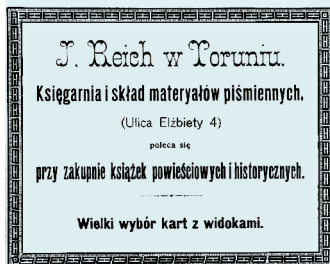




## 10 Królowej Jadwigi 4

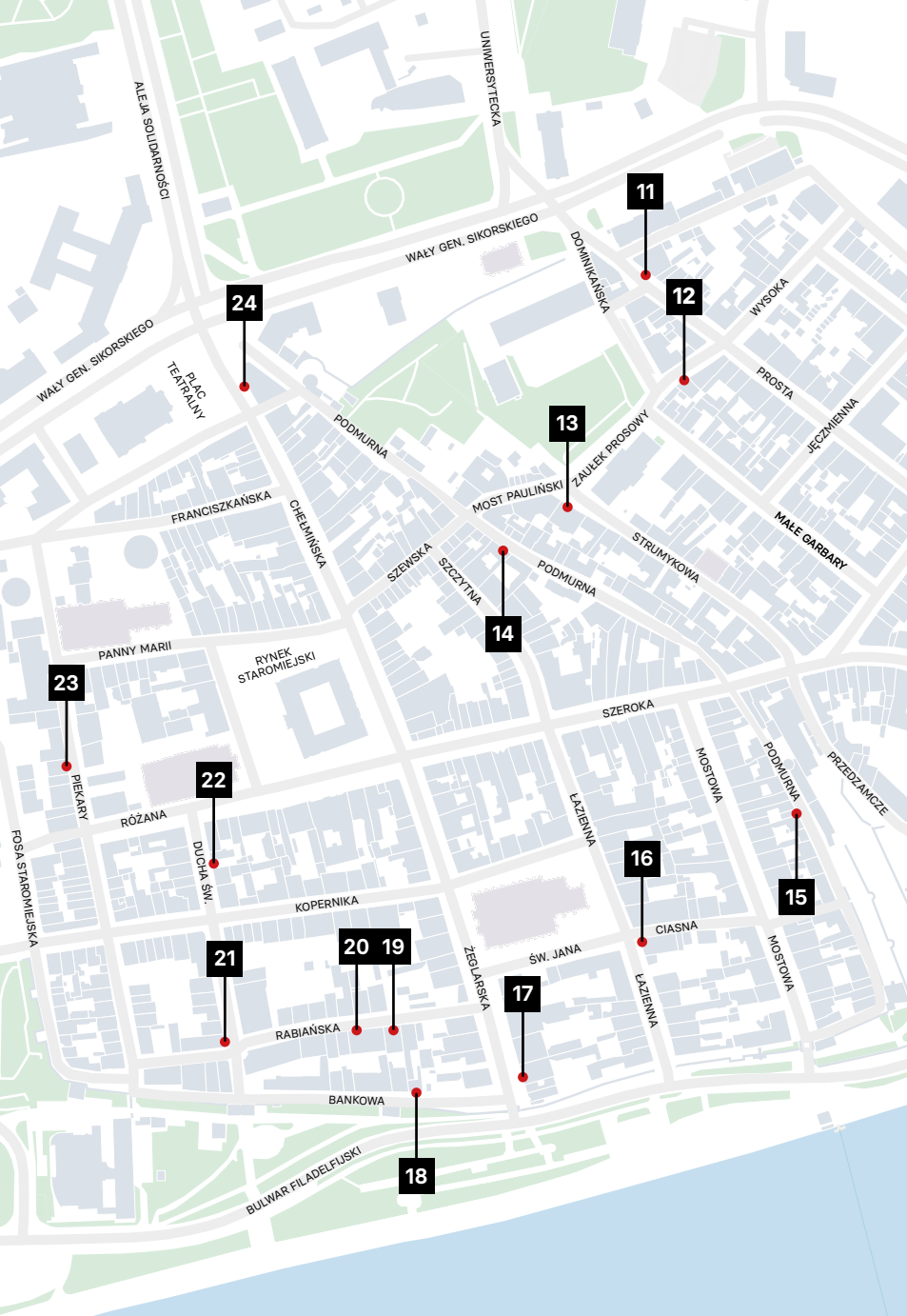
### Księgarnia i sklep papieżniczy

Jedną z zachowanych do dziś kompletnych witryn sklepowych wieńczy napis w technice znanej z szyldu Franza Zährera (zobacz hasło nr 21). Jest to jeden z najciekawszych przykładów szyldu reklamowego należącego do znanego i zasłużonego torunianina Juliusa (Juliusza) Reicha. W XIX wieku w przyziemiu kamienicy znajdowały się dwa lokale z bliźniaczymi witrynami i jednym wspólnym szyldem, wykonanym na czarnym szkle. Do dziś zachowała się tylko jedna, już bez wieńczącego ją dużego napisu. Reich był właścicielem jednej z najbardziej znanych księgarń i sklepu papieżniczego w przedwojennym Toruniu, jednym z redaktorów „Gazety Toruńskiej” oraz „Pielgrzym”. Jego zakład był instytucją – tu można było nabyć bilety na przedstawienia patriotyczne, najnowsze książki dla dorosłych i książeczki dla dzieci po polsku. Wydawał również patriotyczne pocztówki, a zdarzało się, że i stawał w sądzie przeciwko państwowej cenzurze.



Reklama w księdze adresowej z 1909 roku





## Schoegass

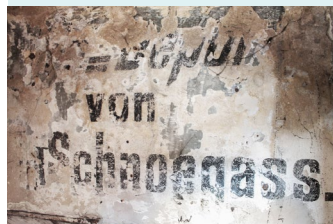
W „Ludziach Wisły” Aleksandra Forda jest scena, w której grana przez Inę Benitę Anna otwiera sklep swojej toruńskiej ciotki. Przybytek ten znajdował się w piwnicy, a wchodziło się do niego bezpośrednio z ulicy. Takich piwnic było w mieście wiele i wejść do nich także zachowało się sporo. Gdy trafia się okazja, warto więc zajrzeć do środka, czy przypadkiem gdzieś na ścianie nie znajduje się jakiś reklamowy duch.

Jeden z nich pojawił się kiedyś przy ul. Prostej 30. Z drzwi wypadła deska, przez wąską i ciemną szczelinę można było dostrzec nad schodami reklamę, której najwyraźniejszym elementem było nazwisko Schoegass. W Toruniu było ono dość popularne w latach 70. i 80. XIX wieku. W spisach obywateli miasta pojawiają się wtedy m.in. szewc, kupiec oraz tapicer, który w latach 80. mieszkał i pracował właśnie przy ulicy Prostej.

Piwniczna reklama ma co najmniej dwie warstwy, spod jednego napisu wystają pozostałości innego. Wystają albo wystawały, bo nie wiemy czy napis jeszcze istnieje.



Napis ukrywa się (lub ukrywał) w wejściu do piwnicy



Na ulicy Prostej, pod różnymi numerami, działał tapicer i właściciel składu mebli Robert Schoegass – te budynki już jednak nie istnieją

 Ich wohne Gerechtestr. 118,  
partierre.  
**Robert Schoegass,**  
Tapezierer und Dekorateur.

## Die Möbelhandlung

von

**R. Schnögass**

Gerechtestrassen 120,

empfehl ich

Lager von Mahagoni- und andern Möbeln  
für complete Ausstattungen zu billigen Preisen.

Sämmtliche Tapezierer- und Polster- Neu- und Re-  
paratur-Arbeiten



Paweł Retmański miał swój warsztat, jak podpowiadał klientom w swoich reklamach, „naprzeciw Hotelu Muzeum”



„Gazeta Toruńska”, 7 VIII 1904

## Bauglaserei

Na odnowionej fasadzie kamienicy pozostał niewielki fragment tynku z szyldem zakładu szklarskiego, który czeka na reanimację (stan z 2021 roku). Napis jest niemiecki, jednak w Toruniu często pod niemieckimi szyldami kryją się duchy polskich przedsiębiorstw. Dlaczego? Na początku XX wieku Polacy stanowili nieco ponad 30 procent mieszkańców miasta. Byli przedsiębiorczy i dobrze zorganizowani, jednak językiem urzędowym był niemiecki, stąd też reklamy były na ogół niemieckie bądź dwujęzyczne. Wiele wskazuje na to, że przy ulicy Wysokiej mamy do czynienia z jedną z nich. Przed 1904 rokiem zakład w tym miejscu otworzył Paweł Retmański. Angażował się w sprawy polskie, reklamował się w polskich gazetach i po odzyskaniu niepodległości pracował dalej, z tym że przeniósł się za róg, na ulicę Prostą 25. Dożył 85 lat, zmarł 13 stycznia 1930 roku. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Wybickiego, żegnali go m.in. przedstawiciele cechu szklarskiego.



## 13 Strumykowa 19

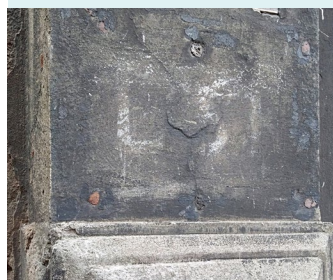
### Berliner i Champagner Weisse

Według miejskiej legendy reklamy miały powstać jako dekoracje do któregoś z kręconych w Toruniu filmów: „Prawa i pięści” Jerzego Hoffmana lub „Roku spokojnego słońca” Krzysztofa Zanussiego. Trudno jednak było sobie wyobrazić, aby tymczasowe ozdoby wykonano tak trwałymi farbami. Z drugiej strony, informacji o lokalu, w którym byłoby podawane pszeniczne piwo nazywane szampanem północy, nie można było znaleźć. Wątpliwości ostatecznie rozwiązały konserwatorzy, które jesienią 2019 roku zabrały się za reanimację pamiątek rozrywkowej przeszłości lokalu. Pod warstwami brudu czekały niespodzianki – twórca szyldów sięgnął po zupełnie niewidoczne przed renowacją oranż i błękit. Ten ostatni był cieniowany. Ciekawostką okazało się też szrafowanie, czyli lekkie pociągnięcia pędzlem zrobione już po wykonaniu właściwego napisu. Tak kunsztowne reklamy z całą pewnością nie były więc filmowymi dekoracjami.

Zbudowana w latach 1886–1887 kamienica jest na pewno jednym z najciekawszych XIX-wiecznych zabytków toruńskiej starówki. Niespodzianki w postaci pięknych malowideł czekają już za bramą. Ciekawostka kryje się też na zewnątrz – na tynku po lewej stronie wejścia znajdują się trzy litery LSR, skróty od niemieckiego *Luftschutzraum*. Podczas II wojny światowej Niemcy oznaczali tak wejścia do schronów przeciwlotniczych – tu zaadaptowana została piwnica. Kiedyś obecne na wielu ścianach, dziś należą do rzadkości.



Przed renowacją napisy były mocno nadgryzione zębem czasu



Oznaczenie LSR można dojrzeć obok wejścia do kamienicy



## 14 Podmurna 71

### Meble

Mieściła się tu stolarnia, gdzie w drugiej połowie lat 20. i w latach 30. stolarz Leon Piotrowski, zamieszkały przy ulicy Szewskiej 10, wykonywał meble nowoczesne różnego rodzaju. Polecał też swoje urządzenia składowe (sklepowe), restauracyjne i biurowe. Przyjmował zamówienia w zakresie stolarstwa wchodzące, a zobowiązywał się wykonać je solidnie i tanio.



## 15 Podmurna 23

### Bäckerei E. Marquardt

Na przełomie XIX i XX wieku z ulicą Podmurną było związanych dwóch Marquardtów. Zdecydowanie dłużej, pod numerem 44, działał mistrz ślusarski Otto Marquard. Jednakże znacznie trwalszy ślad swojej obecności zostawił mistrz piekarski E. Marquardt na fasadzie budynku nr 23. Piekarz był jego właścicielem w 1892 roku, szyld ma zatem długą historię. Ten duch ma również sporo szczęścia – przetrwał w całkiem niezłej kondycji, a właścicielka budynku zgodziła się przestawić zamontowaną na fasadzie kamerę, aby ta nie kolidowała z literami.

Ślady na napisie świadczą o przygotowaniu ściany pod nową warstwę tynku



# Bäckerei. E. Marquardt.

## Zakład kąpielowy

Budynek na rogu ulic Łaziennej i Ciasnej zdobi kilka ciekawych napisów, zarówno niemieckich, jak i polskich. Wskazują na długą historię mieszczących się tu zakładów kąpielowych, rozpoczętą w 1877 roku przez Louisa Lewina. Jednocześnie działała tu firma transportowa „W. Boettcher” (przez dziesięciolecia pod tą samą nazwą, choć zmieniali się jej właściciele), przeniesiona z ul. Mostowej 6 w kwietniu 1899 roku.

Wyposażony w wanny i prysznice przybytek oferował masaże, łaźnię rzymską, borowinową, a nawet elektryczną. Ta ostatnia to kąpiele... światłem, czyli naświetlania w specjalnej kabynie berlińskiej spółki Sanitas – pierwowzór dzisiejszego solarium.

Od strony ul. Ciasnej umieszczono ofertę przedsiębiorstwa transportowego – wytężając wzrok nadal odczytać można słowa *Spedition* i *Kohlen* (węgiel) oraz wypatrzeć symbol skrzydlatego koła. Na wysokości pierwszego piętra jest jeszcze duch dawnego właściciela – nazwisko Paula Meyera.



W okresie międzywojennym pod marką W. Boettcher działał Antoni Kulwicki



# Römisches = Bad.



Na archiwalnej pocztówce widać reklamy zakładu zduńskiego

L. Müllera oraz restauracji

A. Vierratha

## 17 Żeglarska 6

### Aleksander Smarzewski i inni

Kraina obfitości i jedna z najciekawszych ścian na toruńskiej starówce. Elewację można czytać niczym książkę – część napisów można zobaczyć na popularnej pocztówce z początku XX wieku. Przetrwały wiele, niestety zgubny może się dla nich okazać remont kamienicy.

Na archiwalnej pocztówce pod gzymsem widać reklamę zakładu zduńskiego „Ofen Niederlage L. Müller”. Jeszcze kilka lat temu napis ten był bardzo czytelny, jednak podczas remontu niemal w całości zniknął. Co ciekawe, skład pieców Müllera pojawia się przy ul. Żeglarskiej w księdze adresowej z 1908 roku. Nie prowadził go jednak Leopold Müller, ponieważ był już wtedy emerytem i mieszkał przy ul. Łaziennej. Stery firmy wraz z jej nazwą przejął następca – Paul Dietrich.



## Smarzewski, restauracja i hurtownia szczotek i wyrobów koszykarskich, Żeglarska 6 . . . . .

W tamtych czasach restaurację przy Żeglarskiej 6 prowadził August Vierrath, który był właścicielem kamienicy. Jego nazwisko widać na pocztówce, natomiast na elewacji został ślad po Aleksandrze Smarzewskim, który prowadził restaurację w latach 20. i 30., gdy właścicielką kamienicy była Dorota Smarzewska. Pan Aleksander odpowiadał także za hurtownię szczotek, ścierek i różnego rodzaju pędzli, w czym także poniekąd kontynuował bogate tradycje – w księdze adresowej z 1912 roku jest efektowna reklama firmy „Torunia”, która zajmowała się czyszczeniem budynków.

Nad bramą, oknami i pomiędzy nimi do naszych czasów zachowało się wiele pozostałości dawnych napisów. Kto chce, może spróbować swoich sił w szlachetnej sztuce wgapienia się. Przy Żeglarskiej 6 od połowy XIX wieku do końca lat 30. XX stulecia działał m.in. stolarz produkujący trumny, było kilku szweców, rozlewnia piwa, zakład krawiecki itp. Mamy nadzieję, że obecni właściciele kamienicy oraz miejski konserwator zabytków otoczą pamiątki bogatej historii tego miejsca należytą opieką.

Informacja z książki adresowej z 1923 roku



Próbując odczytać numer telefonu Aleksandra Smarzewskiego można poćwiczyć wzrok



Na Żeglarskiej 6 działała także firma „Torunia”



# August Barschnick

Marienstrasse No. 288.

hält reichhaltiges

## Ofen-Lager.

Reklama składu pieców  
na ul. Panny Marii z 1876 roku



Przed renowacją na elewacji był  
jedynie cień dawnego napisu



## 18 Bankowa 4

### Ofenfabrik von August Barschnick

Pamiątka firmy, która przy ul. Bankowej pojawiła się pod koniec XIX wieku, została poddana reanimacji w 2017 roku dzięki współpracy Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków, administratora budynku oraz konserwatorek z Pracowni Cozy. To było prawdziwe wywoływanie duchów, ponieważ na fasadzie budynku zachował się tylko cień napisu. Na szczęście, reklama została sportretowana na pocztówce wydanej w 1898 roku, więc rekonstrukcja była nieco łatwiejsza. Dzięki temu udało się zachować pamiątkę po przedsiębiorcy, który na toruńskim rynku działał przez kilka dziesięcioleci.

August Barschnick sprzedawał piece już w 1875 roku. Początkowo przy ul. Panny Marii, skąd przeniósł się na ul. Arabską (dzisiejszą Rabiańską). Przy Bankowej ulokował się przed rokiem 1897 i spędził tu ponad 20 lat. Ostatni ślad po nim znajduje się w księdze adresowej z 1919 roku.

## 19 Rabiańska 7

### Zur Tischlerei

Odnowiona w 2015 roku niemiecka reklama stolarni jest pamiątką po Polaku, Władysławie Jankowskim, który urzędował tu w czasach, gdy niemiecki był w Toruniu językiem oficjalnym. Informacja o jego stolarni działającej przy ul. Arabskiej, jak wtedy nazywała się Rabiańska, pochodzi z książki adresowej wydanej w 1912 roku. Zarówno wtedy, jak i po powrocie miasta do Polski w 1920 roku, Władysław Jankowski był aktywnym członkiem szczytującego się ponad 500-letnią tradycją cechu stolarskiego.



## 20 Rabiańska 9

### Warsztaty ślusarskie i fabryka butów S. Wiener

Dom napisów. Reklamy wokół wejścia zostały odsonięte podczas remontu budynku w 2018 roku. Dzięki niemieckim napisom przy wejściu wiemy, że istniejący tu kiedyś zakład produkował okna z kutego żelaza. Do kogo należał? Nazwiska nigdzie nie widać, ale jest numer telefonu – 249. O połączenie z tym numerem trzeba było poprosić, aby dodzwonić się do mistrza ślusarskiego Georga Doehna, który na przełomie XIX i XX wieku stał się właścicielem kilku nieruchomości położonych przy ul. Arabskiej (dzisiejszej Rabiańskiej) oraz Bankowej. Sygnatury Doehna można znaleźć do dziś na toruńskich cmentarzach, konkretnie na metalowych ogrodzeniach pól grobowych.



Reklama z 1919 roku



Ok. 1901 roku kamienica przy ul. Rabańskiej 6, czyli *vis-à-vis* numeru 9, uwieczniona została razem z reklamą ślusarni Georga Doehna.

W dolnym prawym rogu widoczna jest brama hotelu Victoria, w której samobójstwo popełnił wspomniany na str. 15 Paul Schiller.

Georg Doehn był również miejskim radnym, po 1920 roku reprezentował w Radzie Miasta Torunia mniejszość niemiecką.

W latach 30., po Doehnie, zakład przy Rabińskiej przejęła firma Bandurskich. Założył ją Walerian Bandurski, który na początku XX stulecia brał udział w budowie toruńskiego teatru. W 1931 roku reklamował się na łamach „Słowa Pomorskiego” oferując: blacharstwo budowlane, wykonywanie wyrobów blaszanych z wszelkiego rodzaju blachy, dekarstwo – pokrycie i naprawę dachów, a także zakładanie wodociągów, kanalizacji, łazienek, ustępów i pomp. Później zajmował się również zakładaniem centralnego ogrzewania. Firma miała wtedy siedzibę przy Rynku Staromiejskim 3 i stamtąd przeniosła się na Rabińską. Jej stery dzierżył już wtedy Bruno Bandurski. Jego nazwisko widać nad wejściem, fragment reklamy firmy znajduje się także wewnątrz łuku bramy.

Potomkowie Bandurskich mieszkają w Toruniu do dziś. Jak wspominała córka Bruna Bandurskiego, zakład był wyposażony m.in. w dwie duże tokarki. Z warsztatu można było przejść na ulicę Bankową, gdzie właściciele mieli mieszkanie. Kres temu przedsiębiorstwu położyła dopiero władza ludowa.

Reklama fabryki obuwia Simona Wienera, wcześniej ukryta pod farbą imitującą kolor cegieł, odnowiona została z inicjatywy właścicieli Żywego Muzeum Piernika. Swoją firmę Wiener przeniósł na Rabińską z ulicy Łaziennej pomiędzy rokiem 1908 a 1912. W latach 1909–1913 stał na czele toruńskiej gminy żydowskiej. Firma została wykreślona z rejestru handlowego w 1921 roku.



## 21 Ducha Świętego 3

### Franz Zährer i Otto Grund

Przez ponad 35 lat kamienica przy ul. Ducha Świętego 3 kojarzyła się mieszkańcom Torunia z kawiarnią „Pod Atlantem”. Legendarny lokal powstał w 1975 roku, a jego historia zaczęła się od pięknego, neorenesansowego pieca, przeniesionego z pierwszego piętra. Wnętrze w stylu *fin de siècle* zaprojektował prof. Jan Tajchman. „Atlant” został zamknięty w 2012 roku, co wywołało burzliwą debatę, ponieważ toruńska starówka straciła jeden ze swoich symboli.

Wiosną 2013 roku rozpoczął się remont tej pochodzącej z 1890 roku kamienicy. Podczas prac przy elewacji frontowej konserwatorzy odkryli pod warstwą tynku doskonale zachowany szyld z polerowanego czarnego szkła. Na czarnej tafli, poza imieniem i nazwiskiem właściciela oraz numerem domu, znalazła się również sygnatura berlińskiego producenta.

Szyld Zährera został oczyszczony i zachowany. We wnętrzu, którego ozdobą nadal jest neorenesansowy piec, powstał nowy lokal. Jego właściciel wykorzystał zachowany szyld Zährera jako element identyfikacji.



O dawnym właścicielu kamienicy przypomina też pierwsza litera nazwiska na elewacji



Wydobyta spod tynku reklama przyczyniła się do tego, że z mroku zapomnienia został wydobyty jej właściciel. Dzięki poszukiwaniom m.in. prof. Joanny Kucharzewskiej wiemy, że Franz Zähler nie tylko handlował artykułami metalowymi i materiałami budowlanymi, ale też sporo inwestował w nieruchomości. Co ciekawe, już w latach 90. XIX wieku Zähler posiadał telefon, a ponieważ miał on numer 1, można przypuszczać, że był posiadaczem pierwszego prywatnego telefonu w mieście. Poza tym był człowiekiem dość boleśnie potraktowanym przez los. W 1909 roku całkowicie spalił się jego dom przy obecnej ul. Mickiewicza. Pięć lat później Zähler zbankrutował, zaś w roku 1915 samobójstwo popełnił jego jedyny syn. Franz Zähler zmarł w Toruniu w 1926 roku.

Szyld został wyprodukowany w fabryce Otto Grunda w Berlinie, która zajmowała się produkcją herbów i medalionów, napisów z drewna, metalu, szkła (szlifowanych za pomocą szklanej szlifierki parowej) i złożonych. Trudniono się tam również trawieniem szkła – techniką doprowadzoną w końcu XIX-wieku do mistrzostwa. Fabryka Otto Grund i spółka brała udział w ogromnej wystawie przemysłowej w Berlinie w 1896 roku.



Reklama z 1912 roku



Tak firma Otto Grunda reklamowała się w katalogu berlińskiej wystawy przemysłowej w 1896 roku



## 22 Ducha Świętego

### Edmund Szymański

Reklama ponad bramą dotyczy sklepu, który znajdował się przy Rynku Staromiejskim 11, a powstał podczas przebudowy dokonanej w 1909 roku. W latach 20. urzędował tu m.in. Jan Paciorkiewicz, handlując zbożem, nasionami i ziemniakami. Następnie jego miejsce zajął Edmund Szymański (wcześniej prowadził biznes na Szewskiej 12), właściciel cenionej w przedwojennym Toruniu firmy sprzedającej i wypożyczającej szkło oraz porcelanę. Szymański był członkiem zarządu Towarzystwa Kupców Samodzielnych i dość znaną w Toruniu postacią. Po wrześniu 1939 roku prowadził sklep dość krótko. Został zastąpiony przez treuhändera, czyli powiernika – najpierw Emila Folgera, później Antona Ossowskiego. Okupanci zastępowali takimi administratorami właścicieli zagrabionych przedsiębiorstw i majątków, również sprowadzając w tym celu Niemców np. z krajów nadbałtyckich.



## Sklep

porcelany, szkła, fajansu,  
sprzętów kuchennych itp.  
został przeniesiony z ul.  
Różanej 1. na Starom.  
Rynek nr. 11. obok Ko-  
mendy Placu.

**E. SZYMAŃSKI**

Toruń, Starom. Rynek 11, Te-  
lefon 27. 7038

„Dzień Pomorski”, 1 XI 1933



**EDMUND SZYMAŃSKI**  
Sprzęt Kuchenne



## 23 Piekary 47

### Malermeister Gustaw Jacobi

Malarz Gustaw Rudolph Jacobi urzędował w kamienicy, która należała do niego od lat 70. XIX wieku, zaś tuż przed wybuchem I wojny światowej przeszła w ręce Klary Barachnin z domu Jacobi. Reklamy jego firmy zostały uratowane w 2015 roku. W zasadzie w ostatniej chwili, bo kilka miesięcy wcześniej ponadstuletnie pamiątki zostały uszkodzone podczas wymiany XIX-wiecznych drzwi na współczesną imitację.



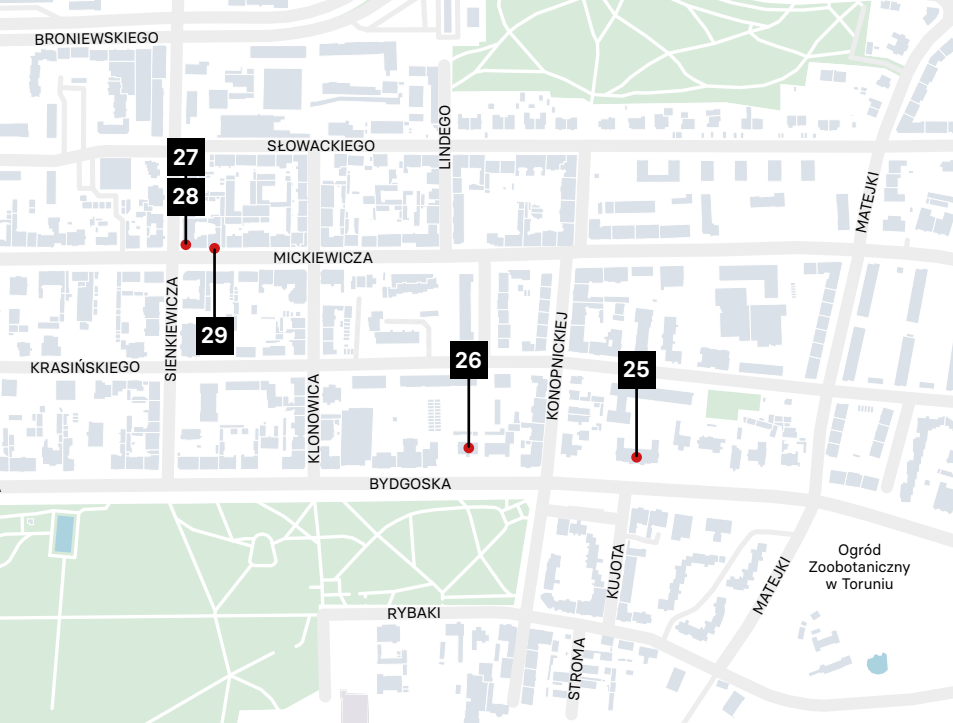
## 24 Plac Teatralny 5

### Thorner Hof

Hotel „Thorner Hof” został otwarty w październiku 1891 roku. Pierwszym właścicielem był znany toruński restaurator Carl Picht, do którego należał też hotel „Pod Trzema Koronami” przy Rynku Staromiejskim. „Thorner Hof” (po 1920 roku „Polonia”) był jednym z najbardziej eleganckich hoteli w mieście i widownią wielu historycznych wydarzeń. Ślad jego pierwotnej nazwy był przez lata zastąpiony banerem. Okazją do jego wyeksponowania stał się remont elewacji, dofinansowany przez Urząd Miasta w ramach miejskich dotacji konserwatorskich. Podczas prac napis jednak zniknął. Został odtworzony po interwencji służb konserwatorskich.

Uwaga na latarenkę z numerem budynku! Uważni obserwatorzy powinni dostrzec pod warstwą farby nazwę z czasów PRL – „Plac Armii Czerwonej”. To również ślad historii.





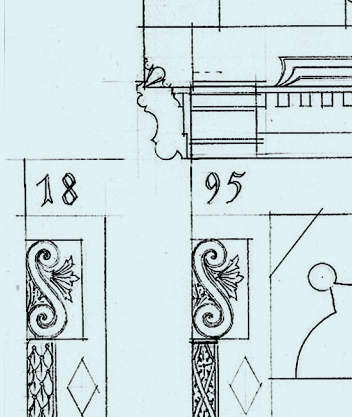
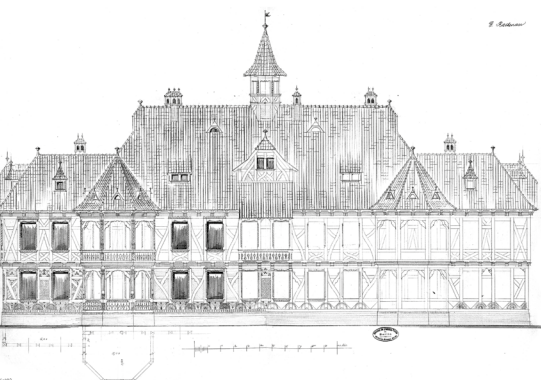
## 25 Bydgoska 36–38

### Brombergerstrasse

Ta willa ryglowa została zbudowana w latach 1895–1896 na podstawie projektu berlińskiego architekta Georga Rathenau przez toruńskiego budowniczego Fritza Kleintje dla właścicieli firmy budowlanej Josepha Houtermansa i Carla Waltera. Detal zaprojektowano w każdym szczególe, również wycięte w drewnie daty budowy i nazwę ulicy *Brombergerstrasse*. Ciekawostką jest też przedwojenna emaliowana tabliczka z numerem domu.

W 1920 r. w willi umieszczono Konsulat Republiki Francji. Od 1922 roku działał tu





Konsulat Generalny Rzeszy Niemieckiej. Dzisiejsze Przedszkole Miejskie nr 4 było jednym z miejsc, gdzie III Rzesza organizowała swoją siatkę szpiegowską, również poszukując osobowych źródeł informacji wśród Polaków. Skutecznie – w czasach II RP Pomorzem wstrząsnęło kilka afer szpiegowskich. „Bohaterów” dwóch największych – poruczników Piątko i Urbaniaka oraz Gryfa-Czajkowskiego – toruński sąd skazał na śmierć. Wyroki wykonano.



W drewnie wycięte zostały też oznaczenia wejść na parter i piętro





Napisów najlepiej wypatrywać, gdy widoku nie zasłaniają liście



W kwietniu 1894 roku Julius Kusel zachwalał w „Thorner Presse” swoje deski sosnowe każdego typu po niskich cenach

### Villa Kusel

Jest to napis, na którym bez wątpienia warto poćwiczyć szlachetną sztukę wgapienia. W pięknym drewnianym ornamencie werandy kryje się nazwa „Villa Kusel” oraz inicjały właściciela i inwestora – JK (Julius Kusel). Styl szwajcarski czy uzdrowiskowy w konstrukcji ryglowej doskonale przyjął się w XIX-wiecznym Toruniu, ściśle ograniczonym przepisami budowlanymi twierdzy Toruń. Był to też element tradycji – już w XVIII wieku przedmieścia miasta zabudowane były szachulcowymi domami patrycjuszki otoczonymi ogrodami. Ulica Bydgoska była swego rodzaju wizytówką mistrzów budowlanych i właścicieli składów tartacznych. Całe kwartały pokazowych domów mieli tutaj: Pastor, Schwartz, Uebrick, Kusel, Hofmann, Ilgner. Warto dodać, że po Juliusie Kuselu firmę odziedziczyli Houtermans i Walter, czyli właściciele Bydgoskiej 36. Napis wykonano w desce za pomocą cienkiej piły nazywanej laubzegą, w końcu XIX wieku najczęściej już napędzaną siłą koni mechanicznych, a nie ręczną. Te „koronki” pełniły funkcję dekoracyjną oraz rozpraszają światło padające na werandy, które były miejscem modnych wówczas kąpiei słonecznych.

Wegen erfolgtem Verkauf meines Dampfägewerkes werden ausverkauft:

**Kieferne Bretter jeder Art**  
zu billigsten Preisen.  
**Julius Kusel.**

### Berliner Brot & Kuchen Bäckerei

Na rogu ulic Sienkiewicza i Mickiewicza działała piekarnia z cukiernią Augusta Lipińskiego, który zlecił budowę tejże kamienicy i był jej właścicielem. Jak na tamte czasy był wyjątkowo dobrym pracodawcą, ponieważ oferował książeczki oszczędnościowe swoim pracownikom. Bez szemrania również poszerzał okna piwniczne zgodnie z nakazami i zaleceniami policji budowlanej, która ze względu na prawo do pracy w świetle dziennym, napominała właścicieli piekarni, by przenosili je na partery lub budowali od nowa gdzie indziej. Lipiński, aby pomieścić wszystkich gości, zbudował od strony Sienkiewicza pięknie zdobioną drewnianą werandę, po której do dziś nie pozostał nawet ślad. Wnętrze kawiarni było bogato wyposażone w wygodne sofy, meble i strefy odpowiednie dla pań, panów i osób z zewnątrz oraz sklep. Warto dodać, że cały budynek otaczał przedogródek z eleganckim ogrodzeniem. W 2017 roku elewację kamienicy gruntownie wyremontowano z dotacją konserwatorską ze środków Gminy Miasta Toruń – zakonserwowano widoczne fragmenty napisów i odsłonięto kolejne.



Dzięki współpracy zarządcy i konserwatorów parter kamienicy jest pełen dawnych reklam

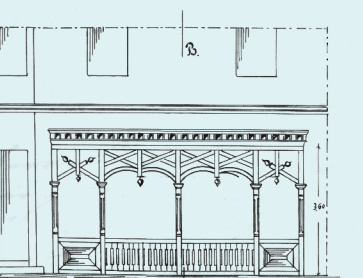


Napis przez dziesięciolecia ukrywał się pod warstwą farby

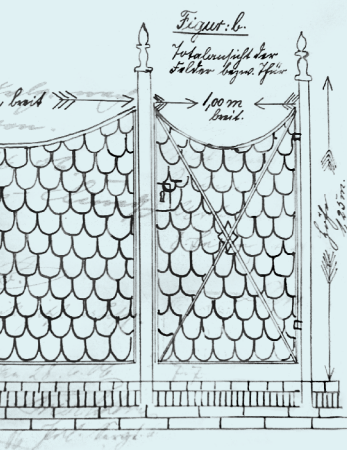




Przed remontem ten napis  
był całkiem niewidoczny



*Aussicht.*



Projekty werandy i ogrodzenia  
cukierni Lipińskiego

„Berliner Brot” to nie chleb z Berlina, lecz rodzaj ciasta, zazwyczaj przygotowywanego na Boże Narodzenie, które odznacza się tym, że można je bardzo długo przechowywać. Tradycyjnie matki i żony wysyłały go swoim mężczyznom na front. Przygotowywano go z tego, co tanie i pod ręką: orzechów, mąki i melasy – kiedyś tańszej od cukru (a dziś na odwrót).

Przepis w wersji „na bogato”:

- 100 g łuskanych orzechów laskowych,
- 100 g całych migdałów,
- 500 g mąki,
- 500 g cukru,
- 3 łyżki kakao,
- 2 łyżeczki cynamonu,
- 1 łyżeczka zmielonych goździków,
- 2 łyżki kwaśnej śmietany,
- 1 łyżka proszku do pieczenia,
- 4 jaja.

Orzechy laskowe i migdały trzeba pokroić w duże kawałki. Mąkę przesiać w kopczyk, w środku zrobić zagłębienie. Orzechy, cukier, cynamon, goździki, kakao, proszek do pieczenia usypać dookoła mąki (będzie łatwiej zagniatą ciasto). W zagłębienie wbić jajka i dodać śmietanę. Zagnieść ciasto (uwaga, będzie bardzo gęste), rozwałkować je na

blasze wyłożonej pergaminem i posmarowanej tłuszczem. Piec w 200 stopniach ok. 20–30 minut, a po wyjęciu polać lukrem (przygotowanym z cukru pudru i odrobiny soku z cytryny) i pokroić w romby.

Być może sam napis faktycznie powstał w czasie I wojny światowej, by reklamować ten wypiek, który na front mógł dotrzeć w najlepszej kondycji? Tego nie wiemy. Znamy za to legendę o pochodzeniu „berlińskiego chleba”. Przed wielu laty, po wielkiej wojnie (najpewniej francusko-pruskiej), pewna biedna pomorska dziewczyna wyruszyła z domu „za chlebem”, za cały dobytek mając tylko węzełek ubrań i stary przepis. Znalazła pracę w Berlinie, u wielkiej pani, mieszkającej przy Bramie Brandenburskiej. Akurat szykowano się tam do wykwintnego balu, a pani chciała poczęstować gości magdalenkami. Przepis na ten rarytas, jaki przywiozła z modnego Paryża, gdzieś się jednak zawieruszył. – *Jeśli wykwintne państwo nie ma ciasteczek, niech je chleb!* – skwitowała problemy arystokratki pomorska dziewczyna. – *A jak wygląda ten twój chleb?* – zapytał młody porucznik, który akurat kręcił się po kuchni. – *Jest ciemny, mocny i ciężki do zgryzienia* – odpowiedziała dziewczyna. Kawalek owego chleba przekonał i porucznika i wielką panią, która uświetniła przyjęcie tą słodkością i bon motem – *Jest to rarytas twardy jak berlińczyk, z zewnątrz surowy, ale z wielką duszą. Nazwijmy go zatem berlińskim chlebem.*



Historia kryjąca się za starym napisem stała się inspiracją do wycieczki szlakiem toruńskich piekarni połączoną z degustacją „Berliner Brot”



## 28 Mickiewicza 92

### „Słowo Pomorskie”, ekspozytura / Geschäft

Oba napisy, wcześniej dobrze ukryte pod warstwami farby, odślonięto i poddano renowacji w czasie remontu w 2017 roku.

W latach 30. XX wieku, gdy właścicielką kamienicy była pani Kozłowska, ponownie dokonano podziału lokali usługowych. Jeden z pokoi przynależących wcześniej do kawiarni i cukierni przekształcono na samodzielny nieduży lokal z witryną. „Słowo Pomorskie” posiadało ogromną ilość swoich agentur, zwanych czasami ekspozyturami. W 1923 roku „Słowo Pomorskie” pod tym adresem można było abonować u pana o nazwisku Rzepa.

Napis „Geschäft” powstać musiał przed przebudową przyziemia kamienicy od strony ul. Mickiewicza, która polegała na zamianie jednego z mieszkań w lokal usługowy, co nastąpiło jeszcze w czasach pruskich. Litery mają płynną, secesyjną formę, a słowo „sklep”, co oczywiste w przypadku sztyldów sprzed ponad stu lat, jest napisane w języku niemieckim.



19 **SŁOWO**   
**POMORSKIE**

#### 2 chłopców

ponad lat 15, porządnych  
pęćciwych przyjmie za-  
raz ekspozytura Słowa  
Pomorskiego, ul. Mic-  
kiewicza 92, k 4114

Winieta dziennika i ogłoszenie  
z roku 1936





### Franciszek Laks

Napis znajduje się na bardzo ciekawej kamienicy, wybudowanej w 1989 roku na zlecenie ślusarza Roberta Majewskiego, znanego z prac przy budowie Dworu Artusa w Toruniu (efektowna i bardzo charakterystyczna kraciwnica wieńcząca dach Dworu wyszła spod jego ręki). W jej przejeździe bramnym znajdują się nadal kompletne malowidła ściennne. Kamienica pierwotnie posiadała piękną attykę (zgruzowaną w 1948 roku) wieńczącą ostatnią kondygnację. Strych, który miał służyć lokatorom, zasiedlili bezrobotni podczas kryzysu w latach międzywojennych. Wówczas już właścicielem kamienicy był Julian Sommerfeldt, który tolerował takich dzikich lokatorów, również zamieszkujących potajemnie w lokalach usługowych.

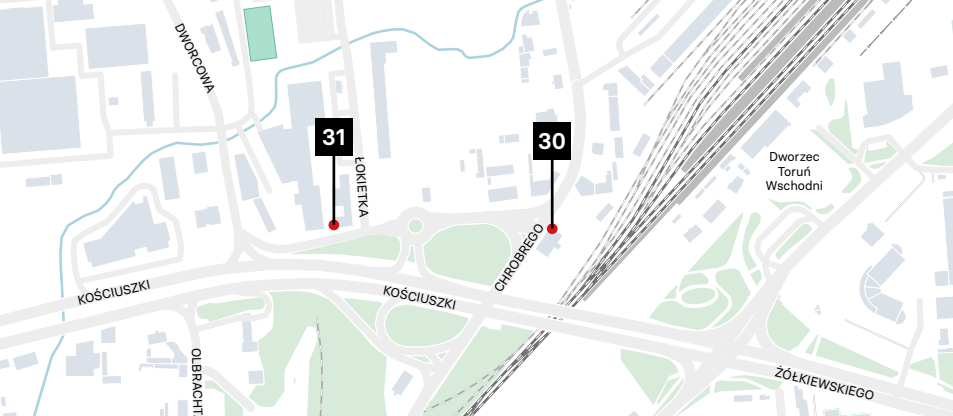
Franciszek Laks był jednym z najemców i prowadził na parterze zakład fryzjerski. Co o nim wiemy? Niewiele – prawdopodobnie urodził się w 1913 roku w Gniewkowie i zginął 1 października 1944 roku w Belgii, walcząc w szeregach Batalionu Strzelców Podhalańskich z dywizji pancernej gen. Maczka. Jego żoną była Jadwiga Bursche. W 1935 roku skarżył się na Sommerfeldta, że kuchnia jest „niemożliwa do użytku, gdyż niemożna w niej gotować” [pisownia oryginalna] za sprawą braku wentylacji.

Napis odnowiono w 2020 roku staraniem Biura Toruńskiego Centrum Miasta i pod kierownictwem dr Darii Zasady-Kłodzińskiej z UMK w Toruniu. Niestety obecnie pozostaje ukryty za współczesnym szyldem.



Kamienicę wieńczyła kiedyś elegancka attyka





## 30 Kościuszki 92

### Restauracja

Adres może wydawać się mylący, bo budynek z czerwonej cegły stoi przy ul. Chrobrego. Jest to skutkiem szalonych przemian, jakie przeżyła ta okolica w związku z przeniesieniem ul. Kościuszki nad tory (do lat 70. XX wieku przebiegała pod nimi). Ulica się przeniosła, budynek z adresem pozostał.

Na gzymsie znajdują się napisy i ich ślady informujące o tym, że kiedyś mieściła się tu restauracja – co nie dziwi, biorąc pod uwagę bliskość dworca. Mały napis o tej treści widać nad narożnym wejściem. Większy, z drugiej strony budynku, najlepiej jest oglądać z wysokości wiaduktu. Napisy od ul. Chrobrego informują, że znajdowała się tu również siedziba Spółdzielni Kolejarzy.

Udało się ustalić numerację dawnej Lindenstrasse i właściciela tegoż przybytku. Była to gospoda „Zum Reichsadler” (Pod Orłem Rzeszy), być może związana z restauracją z lat 80. XIX wieku z Małego Mokrego o tej samej nazwie. W 1894 roku

prowadził ją J. Schinauer już na Kościuszki. Oferowała np. „rodzinne wianuszki” (*Familienkränzchen*) – dziś nieznaną formę spędzania czasu, czyli regularne spotkania towarzyskie z muzyką. Rok później gospoda spaliła się do parteru, a lokatorzy wraz z właścicielką budynku, wdową Schmeichel, musieli ratować się ucieczką w koszulach nocnych (pamiętajmy, że wówczas i panowie nosili nocą koszule!). Być może obecna konstrukcja budynku powstała po owym nieszczęściu. Sama gospoda pod niezmienną nazwą przetrwała pożar i działała do I wojny światowej. Między 1919 a 1932 rokiem właścicielką była Anna Krampitz. W latach 30. XX wieku był tu też magiel i sklep spożywczy prowadzony przez Klarę Barwicką.

Dla poszukiwaczy starych napisów to miejsce wyjątkowe z przynajmniej dwóch powodów. Od strony ul. Chrobrego, w dolnym rogu szyldu zachowała się sygnatura jego autora – „J. Grenda Toruń”. Prawdziwa niespodzianka czeka na bocznej ścianie od strony wiaduktu. Wytężając wzrok zobaczyć można... sylwetkę orła. Przebijające spod napisu „RESTAURACJA” resztki tekstu w języku niemieckim wskazują, że mamy do czynienia z duchem gospody „Pod Orłem”.

**Reichsadler Mocker.**  
Sonntag, den 14. d. Wts.,  
und von dann ab jeden Sonntag  
**Familien- \* \***  
**\* \* kränzchen,**  
wozu ergebenst einladet  
**E. Krampitz.**

Zaproszenie na *Familienkränzchen*  
„Thorner Ostdeutsche Zeitung”,  
14 IV 1901





Widok na młyn od strony dworca  
w 1945 roku



W efekcie remontu udało się  
odstąpić napis oraz odtworzyć  
jego fragment uszkodzony  
w trakcie prac

## Toruński młyn parowy

Nieznany wcześniej napis „odkuł się” wraz z tynkiem, przez przypadek, podczas prac adaptacyjnych przy dawnym budynku biurowym młynów w 2018 roku. Niestety, słowo „TORVŃSKI” bezpowrotnie zniszczono przy przekuwaniu belek wiążących i wzmacniających strop, ale po interwencji Miejskiego Konserwatora Zabytków wykonawca przystąpił do odtworzenia całości.

Warto przypomnieć, że Młyny Rychtera, powinniśmy nazywać Młynami Gustawa Gersona, bo to on w 1881 roku kupił działkę i zbudował pierwsze spichlerze oraz młyn. Pierwszą mąkę zmielono tu w 1887 r. Był to jeden z czterech największych młynów parowych na Pomorzu. Do dziś zachowała się najstarsza, środkowa część zabudowań produkcyjnych oraz bardzo silnie przekształcony budynek biurowy. Pozostałe stanowią rekonstrukcję lub współczesną realizację. Nie ocalała większość składów ani willa z ogrodem. Po I wojnie światowej młyn zakupił pochodzący z Warszawy Leopold Rychter. Bryłę budynku silnie przekształcono po pożarze z 1941 roku, który był wynikiem sabotażu Polskiej Armii Powstania. Przed budynkiem umieszczona jest tablica upamiętniająca pracowników młyna zamordowanych w odwecie przez hitlerowców.

Zarówno treść, jak i krój liter sugerują, że napis pochodzi z dwudziestolecia międzywojennego. Być może został zastąpiony przez władze okupacyjne.



## 32 Podgórna 22 / Piaskowa 17

### Literowe puzzle

Narożnik ul. Podgórnej i Piaskowej jest kolejnym ćwiczeniem dla każdego fana starych szyldów. Od strony ul. Piaskowej widać litery oraz części liter, które nie składają się w żaden sensowny napis. To puzzle do ułożenia – wygląda na to, że ten fragment ściany, zamknięty ramą z drewnianych belek, został przemurowany. Druga zagadka jest od ul. Podgórnej, gdzie nad tabliczką z nazwą ulicy widzimy co najmniej dwa literowe duchy. Być może ten polski brzmi „Skład kolonialny”, co zgadzałyby się z zapisem w księdze adresowej z 1932 roku. Wymienia się tu blacharza Artura Beygera i właściciela kolo-nialki Portaszewskiego, jak i dwóch kupców Szydłowskich. To tylko fragment tej historycznej układanki – zachęcamy do korzystania z Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej i poszukiwań w księgach adresowych oraz w Archiwum Państwowym w Toruniu, gdzie znajdują się akta Policji Budowlanej.



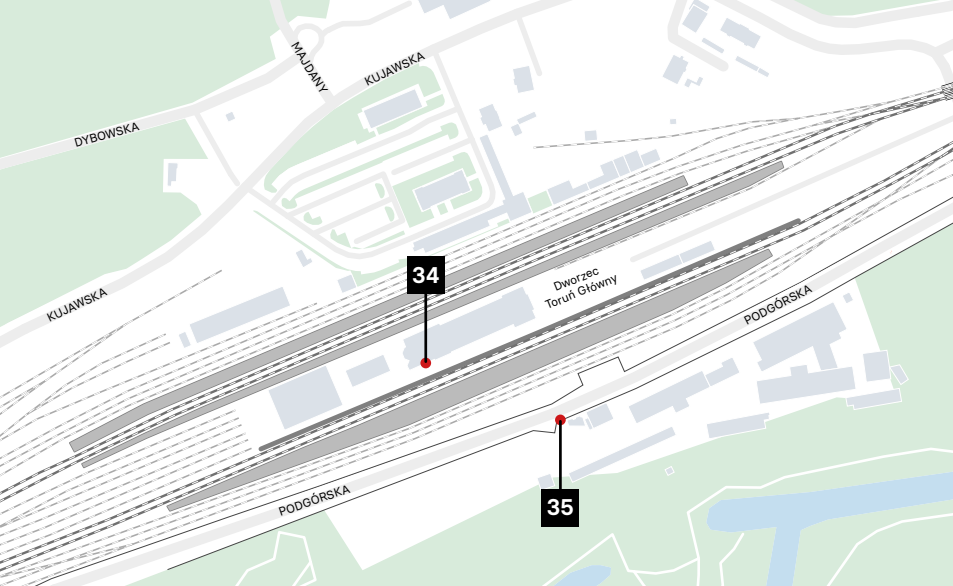
**Pantoffelfabrik von Otto Paetsch**

Na rogu ulicy Podgórznej i Wiązowej znajduje się dom, na którego szczycie czai się literkowy kot. Sam autor tego skromnego przewodnika długo nie mógł go dostrzec, chociaż chodził tędy niemal codziennie. Koci ogonek krył się w znaku „&” całkiem niezłe zachowanego napisu, który długie lata był identyfikowany jako mechanik – a jak mechanik, to pewnie samochodowy. Gdy koci znak zeskończył ze ścianą, przedstawił się i oznajmił, że na stałe wygina ogonek w napisie „Mech. (anischer) Filz Schuh & Pantoffelfabrik von Otto Paetsch”. Prychnął, że z samochodami nie ma nic wspólnego, bo ich nie cierpi, po czym szybko wrócił do swej płaskiej postaci, pozostawiając oniemiałą publiczność.

Budynek przy Wiązowej 5, w którym działa piekarnia Ewy Żak (należąca do rodziny Pyszorów, a potem Żaków od 1926 roku), powstał zapewne pod koniec XIX wieku. W 1908 roku na liście jego lokatorów znajdował się niejaki Messerschmitt, urzędnik kolejowy, w 1912 roku mieszkał tu aspirant skarbowy von Wygnanowski, zaś w roku 1919 szewc von Czerniewicz. Napis pochodzi z okresu 1912–1919, gdy mieszkał tu i produkował filcowe kapcie (czyli laczki), a potem buty (zapewne walonki) Otto Paetsch.



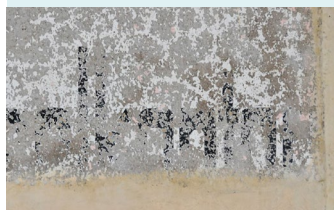
**Mech. Filz-Schuh & Pantoffel Fabrik von Otto Paetsch.**



## 34 Dworzec Toruń Główny

### Kantor na peronie

Odcyfrowując pozostałości dawnych napisów reklamowych czasem naprawdę można wywołać ducha. Doskonałym tego przykładem są pozostałości napisu odkrytego i utrwalonego podczas remontu toruńskiego Dworca Głównego. Relikt pozwalał się jedynie domyślać, że było to jedno długie niemieckie słowo, które prawdopodobnie zaczynało się na literę „G”, zaś jego końcówka wyglądała jak „kantor”. Mógł to zatem być wyraz *Geldwechselkontor*, czyli kantor wymiany walut. Domyśły na tym się kończą, reszta to same fakty. Na dworcu położonym tuż przy niemiecko-rosyjskiej granicy kantor był i na dodatek pełnił bardzo istotną rolę. Dowód? W grudniu 1911 roku dworcowy kantor prowadzony przez bank



Bernholda Adama z ul. Mostowej 32 został obrabowany. Złodzieje zabrali z kasy 25 tysięcy marek, czyli równowartość poborów, jakie otrzymywał urzędnik niższego szczebla przez mniej więcej 20 lat pracy. Wielkiej kradzieży dokonały trzy osoby, wśród nich kasjerka kantoru. Już w kwietniu 1912 roku wszyscy byli za kratkami. Łupu nie udało się jednak odzyskać. Dwa lata później jeden ze skazanych pod okiem policji szukał na Kępie Bazarowej skrytki, w której miał schować pieniądze – bez skutku.

Jak wiele dworców zbudowanych na terenie Cesarstwa Niemieckiego, toruński Dworzec Główny miał przejście podziemne wyłożone ceramicznymi płytkami firmy Villeroy & Boch. Zostały one skute podczas remontu w 1996 roku – na pamiątkę zostawiono tylko kilka, w tym jedną z sygnaturą.



Na budynkach wokół dworca można znaleźć jeszcze kilka śladów przeszłości – napis „EKSPEDYCYJA KOLEJOWA TORUŃ GŁ.” na dawnym budynku administracji, a w sąsiedztwie wejścia do tunelu napis „Bahnhofsterei Thorn” (mając za wskazówkę styl liter, można przypuszczać, że pochodzi z lat 40. ubiegłego wieku).





### **Solidarność = Polska**

W okolicy kolejowego Dworca Głównego ciekawych napisów można znaleźć więcej. Po południowej stronie, na doskonale widocznym z dworca fortecznym murze, widnieją hasła wymalowane przez działaczy „Solidarności” podczas stanu wojennego: „Wolność + Sprawiedliwość + Niepodległość = Solidarność” oraz „Solidarność = Polska”. Napisy, chociaż częściowo zniszczone przez bezpieczeńkę, przetrwały i w 2020 roku zostały wpisane do rejestru zabytków. Podobnej ochrony niestety nie doczekały hasła wykonane w listopadzie 1981 roku na murze toarnskiej rzeźni – zostały zniszczone razem z murem w lutym 2021 roku.





---

**Toruń jest pierwszym miastem, które doczekało się programu ratowania starych napisów reklamowych. Dobry przykład okazał się zaraźliwy, za ocalenie tego typu pamiątek zabrali się również właściciele nieruchomości, którzy z programu nie korzystają. W tej beczce miodu trafiają się jednak również łyżki dziegciu – wspierana przez Urząd Miasta akcja nie oznacza, że w Toruniu stare napisy nie są niszczone.**

### **Stolarnia R. Sodtke**

Na oficynie kamienicy przy ul. Sobieskiego 33 do niedawna istniał napis „Tischlerei. Elektr.(ischer) Betrieb von R(udolf) Sodtke”. Co ciekawe, był on widoczny jedynie od strony linii kolejowej, tak aby zachęcał do odwiedzin podróżujących pociągiem. Został zakryty styropianem w 2020 roku.

Kamienica przy Sobieskiego 33 była gniazdem rodzinnym dla rodziny bardzo zasłużonej dla historii Torunia. Fabrykę

mebli prowadził tu pradziadek Michaela Sodtke z Artushof Vereinigung – wydawcy i redaktora naczelnego czasopisma „Thorner Nachrichten”, które integruje dawnych niemieckich mieszkańców Torunia i okolic. Rodzina Sodtke pochodziła z Drewenzwinkla, czyli wsi położonych na wschód od Drwęcy (Złotorii, Silna i Grabowca), które należały do zaboru pruskiego. Rudolf Sodtke przeprowadził się na Jakubskie Przedmieście w 1906 roku i tu zbudował kamienicę czynszową wraz z zakładem. „Elektrische” w napisie było ważne – początkowo maszyny stolarskie napędzała siła koni, później dopiero były to urządzenia o napędzie elektrycznym. Rudolf Sodtke z częścią rodziny wyjechał w 1920 roku do Berlina i tam otworzył kolejny zakład, który działa do dziś. Na miejscu został jego brat Hermann, który prowadził stolarnię wraz z synem Maxem do 1945 roku. Rodzina specjalizowała się przede wszystkim w oknach i drzwiach drewnianych.

## Rzeźnik Walendowski

W lipcu 2016 roku na kamienicy przy ul. Poznańskiej 34 pojawił się „nowy” stary napis. Ujrzał światło dzienne spod współczesnej reklamy przy okazji remontu elewacji. Dzięki archiwalnej fotografii udało się odczytać nazwę „Speck und Rauch- Waaren Gesellschaft St. Walendowski”. Choć napis był częściowo zniszczony, to wielbiciele takich pamiątek mieli nadzieję, że zostanie zachowany. Niestety, remont zakończył się ponownym zastąpieniem reklamy (choć wykonawca zapewnia, że została zabezpieczona).





Napis został zlikwidowany w 2014 roku podczas adaptacji budynku przy Strumykowej 4 na Muzeum Toruńskiego Piernika

### Fabryka bielizny „Heureka”

Na jednej ze ścian budynku dawnej fabryki pierników przy ul. Strumykowej 4 znajdowała się całkiem nieźle zachowana reklama fabryki bielizny „Heureka”. Działała ona w latach dwudziestych XX wieku, należała do Kazimierza Dąbrowskiego. Firma kilka razy zmieniała siedziby, działała przy ul. Łaziennej, Małych Garbarach i Strumykowej, gdzie pozostał po niej ślad na murze. W połowie lat 20. Dąbrowski zatrudniał 200 osób, było to zatem spore przedsiębiorstwo, które pracowało m.in. dla wojska. W 1925 roku wszyscy trafili na bruk, właściciel został bowiem oskarżony o nadużycia. Jak informowała prasa, miał wystawiać czeki bez pokrycia, ukraść z intendencji toruńskiego garnizonu 1200 par kalesonów i wreszcie znieważać samą intendencję przez napisanie obelżywego listu. Sąd uwolnił oskarżonego od wszystkich zarzutów, głównie z powodu braku dowodów winy. 1 sierpnia 1927 roku prezydent Ignacy Mościcki, podczas wizyty w Toruniu, otrzymał od przedstawicieli Narodowej Partii Robotniczej memoriał w sprawie „Heureki” i innych zamkniętych



zakładów w stolicy Pomorza. Fabryka jednak nie wznowiła działalności.

Do tej ciekawej historii doprowadził nas ślad przedwojennej reklamy. Napis został jednak zlikwidowany w 2014 roku. Zapewne więc nikt już nie zakrzyknie „heureka!” przeglądając toruńskie gazety z lat 20., bo nie będzie wiedział, że kiedyś w Toruniu istniała taka fabryka.

Dwa duchy z różnych epok – „Heureka” i kino „Orzeł” – uchwycił na jednym zdjęciu znany fotografik Michał Kokot



Ilustracja fabryki Weesego  
z pocztówki reklamowej

## Fabryka Gustava Weesego

Inną nieistniejącą pamiątką z ul. Strumykowej jest sztyl fabryki cukierniczej Gustava Weesego całkowicie usunięty ze ściany kamienicy pod numerem 6. Obok, pod nr. 4, w siedzibie dawnej fabryki uruchomiono w 2015 roku Muzeum Toruńskiego Piernika. Dzięki temu, że Marek Wieczorek uwiecznił na zdjęciach resztki napisu przed remontem, można było pokusić się o próbę jego rekonstrukcji – nawet nie mając szczegółowej wiedzy na temat jego dawnych kolorów, można przypuszczać, że w czasach funkcjonowania fabryki rzucał się w oczy.



## Napisy na murze „Tormięsu”

Bolesną stratą są napisy, jakie w listopadzie 1981 roku wykonali działacze toruńskiej „Solidarności” na murze zakładów mięsnych przy Szosie Lubickiej. Doskonała farba z toruńskiego „Towimoru”, która służyła do malowania elementów montowanych na statkach, oparła się wysiłkom bezpieki, dobrze zniosła próbę czasu. Jeszcze na początku 2021 roku na murze można było zatem przeczytać hasła „TV kłamie” oraz „Mięso i mydło dla narodu”. Niestety napisy zostały zniszczone razem z murem, pomimo apeli o ich zachowanie oraz zaangażowania Stanisława Kuczorskiego, który tuż przed wybuchem stanu wojennego te napisy na zlecenie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Toruniu malował.





## Szosa Chełmińska 93

Jeden z najciekawszych napisów reklamowych znajdował się na fasadzie dawnej piekarni przy Szosie Chełmińskiej 93. Na ścianie były co najmniej cztery warstwy napisów, a najstarszy pamiętał jeszcze XIX wiek. Budynek miał wtedy zupełnie inny adres – nie Szosa Chełmińska 93, ale Nowe Bielany 48. Dom został zburzony na początku 2013 roku w związku z rozbudową ulicy.

W przygotowanej przed rozbiórką dokumentacji konserwatorskiej odnotowano jedynie istnienie napisu. Rekonesans (bo trudno to nazwać badaniami) przeprowadzono dopiero dzień przed rozbiórką, po interwencji miłośników zabytków i dzięki zaangażowaniu prof. Bogumiły Rouby z Zakładu Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa na UMK oraz Jacka Olędra, który wtedy był członkiem studenckiego koła naukowego konserwatorów zabytków.



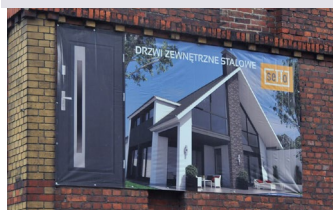


## Stolarnia mechaniczna

Ulica Poznańska okazuje się być pechowa dla duchów. Pod numerem 38 przedwojenna reklama stolarni mechanicznej budowli mebli i trumien od kilku lat pozostaje zasłonięta banerem – skrojonym dokładnie na jej wymiar. Faktycznie, nie jest to jeszcze napis utracony, jednak przypuszczamy, że reklama, która przetrwała sto lat, nie da rady przeciwnikowi z tworzywa sztucznego (jak i bluszczowi, który pnie się po ścianie pod powierzchnią baneru).

## Restauracja Herbowa

W naszym przewodniku tropimy duchy mające często ponad sto lat, warto jednak zwrócić uwagę na znikanie pamiątek dużo młodszych. Neony restauracji „Herbowa” zniknęły z budynku przy ul. Kościuszki 41/47 w 2014 roku, gdy lokal został przekształcony w dyskont. Wcześniej, przez 30 lat neony herb (w wersji z czasów PRL-u, czyli bez anioła) oraz tańcząca para były stałymi elementami krajobrazu Mokrego. Według naszych informacji neony są nadal przechowywane – czy jest jeszcze szansa na ich drugie życie?



## E. Drewitz, Thorn

21 stycznia 1920 r. zabudowania odlewni i fabryki maszyn E. Drewitza były tłem dla mszy dziękczynnej z okazji powrotu Torunia do Polski



**Kluczem do niezwykłych historii o mieście i jego dawnych mieszkańcach są nie tylko napisy wymalowane na murach. Litery potrafią czaić się wszędzie, więc trzeba mieć oczy szeroko otwarte.**



Warto patrzeć pod nogi, aby nie przeoczyć wiekowej płyty kanałowej bądź kratki ściekowej, przyglądać się murom, gdzie w oko może wpaść cegła z sygnaturą cegielni, albo ścianom budynków, gdzie czasami można dojrzeć poczerńiałą ze starości tabliczkę ubezpieczeniową.

Płyty kanałowe są często pamiątkami po odlewniach działających w mieście lub regionie. W Toruniu takich zakładów mieliśmy kilka, wśród nich prym wiodły dwa: odlewnia i fabryka maszyn, jaką w 1842 roku założył Eduard Drewitz oraz 14 lat młodsza Fabryka Kotłów Born & Schütze. Pierwsza istniała do

1937 roku, w jej miejscu stanął toruński dworzec autobusowy. Druga, pod różnymi sztydami, działała do 2000 roku. Jej zabudowania przy ul. Grudziądzkiej i Lelewela zostały wpisane do rejestru zabytków, dziś mieści się w nich centrum handlowe. Pochodzące sprzed 1920 roku płyty DREWITZA znajdują się m.in. przed Muzeum Etnograficznym czy przy ul. Gregorkiewicza, zaś niezłe zachowaną płytę z sygnaturą fabryki Borna można zobaczyć przy ul. Warszawskiej.

O różnych śladach i pamiątkach zostawionych na cegłach można napisać osobną książkę. Od lat 70. XIX wieku, kiedy zapadła decyzja o rozbudowie twierdzy, na toruńskie place budów zaczęły płynąć miliony cegieł. Sygnatury produkujących je zakładów można zatem zobaczyć przede wszystkim w obiektach fortecznych, uważny obserwator powinien na nie zwrócić uwagę np. przechodząc obok Muzeum Toruńskiego Piernika przy ul. Strumykowej 4. Budynek dawnej fabryki firmy Gustawa Weesego został zbudowany w 1885 roku, między innymi z cegieł wyprodukowanych w podtoruńskim Antoniewie.



Sygnatura fabryki  
Born & Schütze





Tabliczki ubezpieczeniowe są rarytasami. Wykonane były przeważnie z cienkiej blachy a umieszczano je na fasadach budynków, nie miały zatem wielkich szans na długowieczność. Tabliczki pamiętające jeszcze czasy zaborów, jak choćby ta przy ul. Słowackiego 57, są poczerńałe. W latach międzywojennych, obok tabliczek metalowych pojawiły się również emaliowane. W ten sposób ubezpieczone budynki oznaczało np. Towarzystwo Akcyjne „Silesia”. Niestety, czas obowiązywania polisy był ograniczony. Kilka – zapewne ostatnich – domów ozdobionych takimi tabliczkami zostało w ostatnich latach zburzonych.

Bardzo ciekawa pamiątka znajduje się na fasadzie kamienicy przy ul. Sienkiewicza 35. – zachowała się tu przedwojenna tabliczka Dowództwa Okręgu Korpusu.

---

**I to by było na tyle, ale ciąg dalszy na pewno nastąpi. Zostało nam jeszcze kilka napisów do opisanie, poza tym cały czas pojawiają się kolejne duchy. Bardzo zachęcamy zatem do „wgapienia się” i własnych poszukiwań. To wspaniała przygoda, która wciąga jak poleskie bagno!**

# Duchy toruńskich kamienic

Szlakiem starych napisów  
i szyldów reklamowych

AUTORZY: Szymon Spandowski, Anna Zglińska, Kamil Snochowski

KOREKTA: Agnieszka Niwińska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Kamil Snochowski

W publikacji wykorzystano fotografie Kamila Snochowskiego, Szymona Spandowskiego, Marka Wieczorka i Anny Zglińskiej. Fotografia Michała Kokota z kolekcji Tadeusza Zakrzewskiego.

Materiały archiwalne pochodzą ze zbiorów WBP – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu ([kpsc.umk.pl](http://kpsc.umk.pl)), Biblioteki Narodowej ([polona.pl](http://polona.pl)), Narodowego Archiwum Cyfrowego ([nac.gov.pl](http://nac.gov.pl)), Architekturmuseum der Technischen Universität Berlin (s. 35), Archiwum Państwowego w Toruniu (s. 44) oraz zbiorów prywatnych: Piotra Koźurno (s. 24), Kamila Snochowskiego (s. 11, 41) i Szymona Spandowskiego (s. 7, 35).

Publikacja udostępniana na licencji:

Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC 4.0).

Książka powstała w ramach stypendium artystycznego Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Województwo  
Kujawsko-Pomorskie



Marszałek Województwa  
Kujawsko-Pomorskiego  
Piotr Całbecki